Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XX. Kraków, wtorek 13 lipca 1937 Nr. 192 a

NOWY DZIENNIK

WYDANIE WIECZORNE

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 100.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

10 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Ostatnia próba Anglii

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Londyn, 13. 7. Dzienniki angielskie donoszą, że nowy angielski projekt kontroli nieinterwencji jest ukończony i że dziś min. Eden podejmie sondowanie dyplomatyczne na temat realizacji tego planu. Dzienniki uderzają przy tym w nutę pesymistyczną i zgodnie oświadczają, że **będzie to ostatnia próba W. Brytanii. Jeżeli nie uda się ona, W. Brytania i Francja wycofają się z wszelkiej kontroli i cały system nieinterwencji załamie się.**

Dzienniki londyńskie donoszą poza tym o demarche francuskiej w Berlinie, dokonanej przez ambasadora Francois Poncet, który zwrócił uwagę ministra Neuratha, że w sprawozdaniu oficjalnej agencji niemieckiej o zawieszeniu przez Francję kontroli opuszczono zdanie: „Oczywiście francuskie zobowiązanie nieinterwencji pozostaje w mocy". Ambasador podkreślić miał, że opuszczenie tego zdania umożliwiło ataki prasy niemieckiej, twierdzącej, że Francja otwiera swoje granice na oścież

Co przyniesie projekt brytyjski w sprawie kontroli hiszpańskiej

Londyn, 13. 7. (A) „Evening News" donosi, że rząd brytyjski przedstawi w środę lub czwartek komitetowi nieinterwencji plan kompromisowy dla utrzymania kontroli granic lądowych i wybrzeża morskiego Hiszpanii. O ileby jednak plan ten nie został przyjęty, to załamie się ostatecznie cały system nieinterwencji.

Plan brytyjski wysuwać miałby dwojakiego rodzaju rozwiązanie: albo odebranie kontroli wód hiszpańskich z rąk W. Brytanii, Francji, Niemiec i Włoch i powierzenie jej dwom lub trzem mniejszym mocarstwom, których bezstronność nie budziłaby niczyjej podejrzliwości, albo też zaniechanie w ogóle patrolowania wód hiszpańskich i umieszczenie międzynarodowych obserwatorów w portach i na lotniskach hiszpańskich. Ten ostatni plan wymagałby zgody obu stron walczących w Hiszpanii.

Jeśli chodzi o kwestię przyznania praw stron wojujących, odmowa gen. Franco rozwiązania sprawy wycofania ochotników przyczynia się, zdaniem pisma, jedynie do wzmocnienia niechęci brytyjsko-francuskiej do udzielenia obu stronom walczącym tych praw. Mimo to jednak, zdaniem dziennika, w pewnych kołach rozważana jest możliwość przyznania praw obu stronom wojującym, ale w zakresie ograniczonym. W myśl tych projektów, obie walczące w Hiszpanii strony otrzymałyby prawa pod warunkiem, że uznają system kontroli morskiej. W ten sposób zasada nieinterwencji zostałaby utrzymana.

„Evening News" nie wyjaśnia dokładnie, o co w danym wypadku chodzi. Istotnie ze strony Niemiec i Włoch już od pewnego czasu wysuwana jest możliwość pogodzenia sprawy udzielenia praw stron wojujących z kontrolą morską. Oznaczałoby to, że stosowanie tych praw ograniczone byłoby do żeglugi tych państw, których statki nie są podporządkowane kontroli morskiej w myśl układu nieinterwencyjnego i nie mają na swoim pokładzie neutralnego obserwatora. Wprowadzenie jednak takiej zasady w życie napotyka, zdaniem miarodajnych kół angielskich, na poważne trudności, poza tym zaś sprzyja jedynie mnożeniu się konfliktów.

W uzupełnieniu powyższej wiadomości „Evening News" dodać należy, że według wyjaśnień, udzielonych w poniedziałek w Izbie Gmin przez min. Edena, nowy plan brytyjski przedłożony zostanie plenarnemu komitetowi dopiero w piątek.

Japonia chce uczynić z Chin druga Mandżurię

Londyn, 13. 7. (C) Zdaniem ambasady chińskiej w Londynie, położenie w Chinach północnych jest niezwykle poważne. W działalności obecnej Japończyków ambasada widzi próbę uczynienia z Chin północnych drugiej Mandżurii. Chiny pragną gorąco zlikwidować obecne incydenty, jednakże zdecydowane są w razie potrzeby, stawić za wszelką cenę opór nowemu najazdowi na swe terytorium. Według informacyj ambasady, w Weng-Tai znajduje si już 20 tysięcy żołnierzy japońskich, a wysłano już z Japonii 5-tą dywizję, 10-ta zaś dywizja mobilizuje się.

* * *

Pekin, 13. 7. W kołach miarodajnych oświadczają, iż rząd japoński postanowić miał podjęcie akcji wojskowej na wielką skalę w Chinach północnych. W akcji tej miałoby wziąć udział kilka dywizji specjalnych wysłanych z Japonii. Wydaje się rzeczą bardzo prawdopodobną, iż Japonia starać się będzie przeciwdziałać coraz bardziej wzrastającemu wpływowi rządu nankińskiego na Chiny północne, aby wreszcie narzucić tej części Chin — odosobniwszy ją od reszty kraju, „współpracę gospodarczą", która służyć będzie interesom japońskim.

Stany Zjednoczone zaniepokojone konfliktem

Waszyngton 13. 7. (R) Departament stanu poinformował wczoraj ambasadora japońskiego i radcę ambasady chińskiej, iż rząd Stanów Zjednoczonych uważa, że zbrojny konflikt pomiędzy Japonią a Chinami byłby wielkim ciosem dla sprawy pokoju i postępu światowego. Oświadczenie to zostało złożone obu dyplomatom w chwili, gdy przybyli do departamentu stanu, aby poinformować się o wydarzeniach w Chinach północnych.

Co powiedział Blum swym towarzyszom partyjnym

Marsylia, 13. 7. (A). Po ostrym wystąpieniu Macreau Pivert, przywódcy mniejszości opozycyjnej partii socjalistycznej, zabrał głos Blum, owacyjnie powitany przez uczestników kongresu. Przypomniał on, iż gabinet, któremu przewodniczył, był gabinetem koalicyjnym. Przemówienie Pivert było niebezpieczne. Zdaje się ono uzasadniać kampanię, prowadzoną obecnie przeciwko partii socjalistycznej. — Wbrew temu, co twierdził Pivert, partia nie została pokonana, a członkowie jej, którzy weszli do gabinetu Chautemps, nie są zakładnikami. Zdaniem Bluma, rząd pod przewodnictwem socjalistycznym przyniósł krajowi głęboką zmianę życia narodowego i zmianę warunków bytowania. Eksperyment ten udał się. Działo się to może nie tak szybko, jak autorzy tego eksperymentu spodziewali się, lecz właśnie tylko na pierwszej fazie odzyskanej pomyślności można było oprzeć próbę odbudowy finansowej. Następnie Blum przypomniał, iż socjalny program frontu ludowego został urzeczywistniony niemal w całości, a w zakończeniu domagał się od uczestników kongresu absolutorium dla kierownictwa partii.

Mówiąc następnie o stanowisku rządu wobec wojny domowej w Hiszpanii, mówca zaznaczył, że plan francuski wychodząc z założenia nieinterwencji miał doprowadzić do pośrednictwa. Wobec wysunięcia trudności przez rządy włoski i niemiecki, rząd franuski zmuszony był zawiesić kontrolę na swym terytorium. Oczywiście zdaję sobie sprawę, — ciągnął dalej Blum — **że wkraczamy obecnie w jeszcze bardziej niebezpieczną fazę polityki międzynarodowej.** Należy strzec interesów życiowych Francji, utrzymać rolę historyczną wielkiego narodu i uczynić również wszystko dla uniknięcia wojny.

Przechodząc znowu do polityki wewnętrznej, Blum oświadczył: Gdybyśmy odrzucili propozycję współpracy, uczynioną nam przez Chautemps, to czy mógłbym następnie, gdyby głowa państwa wezwała mnie, utworzyć rząd z udziałem radykałów? Nie mogliśmy uczynić nic innego nad to cośmy zrobili, a rada narodowa naszej partii zrozumiała to. Następnie mówca domagał się zbadania zagadnienia konstytucyjnego Senatu, gdyż jego zdaniem **Senat nie może w dalszym ciągu wykonywać prawa absolutnego veto.** W sprawach finansowych oświadczył Blum, iż należy mieć program bardziej silny i szerszy, aby przeciwstawić się atakom na rządy demokratyczne. Front ludowy powinien zbadać to zagadnienie. Wówczas też mogłyby być rozważone reformy strukturalne, mielibyśmy wówczas program na nowy okres działalności, gdy zostaną urzeczywistnione warunki psychologiczne, ekonomiczne i finansowe.

Burzliwy przebieg obrad kongresu marsylskiego

Paryż, 13. 7. (A) O burzliwym przebiegu obrad kongresu socjalistycznego w Marsylii świadczy ton przemówień delegatów. W czasie debaty generalnej delegat Żyromski oświadczył m. in.:

„Rząd Chautemps jest tylko namiastką frontu ludowego. Zamiast ustępować senatowi rząd Bluma winien był odwołać się do mas. Obecnie — zakończył mówca — należy stworzyć wszystkie możliwe okazje, by utrudnić życie gabinetowi p. Chautemps."

Zdaniem przedstawiciela najskrajniejszego odłamu spod znaku Marceau Pivert w obecnej sytuacji jest tylko jedno rozwiązanie: **wystąpienie socjalistów z gabinetu Chautemps.**

Burzliwa atmosfera osiągnęła swoje napięcie w czasie wystąpienia samego p. Marceau Pivert, który zarzucił ministrowi Vincent Aurielowi, iż **skapitulował przed wielką finansjerą francuską,** co spotkało się z gorącą reakcją b. ministra finansów.

Obrońcy taktyki b. premiera Bluma, jak np. deputowany Grumbach, operowali w replice argumentami, iż przesilenie rządowe w obecnej chwili groziłoby poważnymi konsekwencjami, przede wszystkim ze względu na poważne niebezpieczeństwo sytuacji międzynarodowej.

„Nie po to siedzimy w rządzie Chautemps, by go storpedować"

Na nocnym posiedzeniu kongresu, które rozpoczęło się o godz 23-ej przemawiało jeszcze kilku mówców, m. in. sekretarz generalny partii i minister stanu Paul Faure, który oświadczył, że ministrowie socjalistyczni nie wahaliby się ustąpić z rządu, gdyby nie uzyskali na kongresie dostatecznej większości. Mówca wystąpił ostro przeciwko wszelkiej niejasności, oświadczając m. in.: Powiedzcie nam szczerze — pozostańcie w rządzie, albo ustąpcie. Ale jeżeli pozostaniemy, to jako uczciwi ludzie i lojalni współpracownicy **nie po to, by storpedować rząd, do którego weszliśmy za waszą zgodą.** Dalej Faure wystąpił przeciwko niektórym skrajnym federacjom partii, prowadzącym od roku propagandę szkodzącą frontowi ludowemu i zakończył swą mowę apelem do jednomyślności partii.

W zakończeniu posiedzenia wybrano komisję rezolucyjną partii. Ostatnie posiedzenie kongresu wyznaczono na godz. 16-tą.

Lewica żąda unieważnienia wyborów w b. Kongresówce

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 13. 7. (A) Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie Komisji Wyborczej okręgu warszawskiego. Posiedzenie miało przebieg bardzo burzliwy. Przedstawiciele Ligi Pacującej Palestyny założyli protest przeciwko ważności wyborów. W wyniku zebrania, które trwało do późna w nocy większość Komisji Wyborczej postanowiła zwrócić się do Głównej Komisji Wyborczej z wnioskiem o zanulowanie ważności wyborów w Warszawie i wyznaczenie wyborów na przyszły tydzień. Dzisiaj wieczorem odbędzie się posiedzenie prezydium Komisji Wyborczej w tej sprawie.

Warszawa 13. 7. (A) Do Warszawy przyjechał w dniu wczorajszym kierownik spraw imigracyjnych Agencji Żydowskiej w Jerozolimie p. Eliasz Dobkin.

Hr. Cavadonga znowu ma krwotoki

Hawana, 13. 7. (R). Sekretarz hr. Cavadonga zakomunikował, iż hrabia miał znowu wczoraj krwawy krwotok. Jest on bardzo osłabiony, ale stan jego nie budzi obaw.

1.228000 mieszkańców liczy Rzym

Rzym 13. 7. (R) Centralny urząd statystyczny informuje, że ludność stolicy włoskiej wynosiła w dniu wczorajszym 1.228.000 mieszkańców stałych.

Veto Roosevelta

Waszyngton, 13. 7. (R) Prezydent Roosevelt postawił veto przeciwko ustawie o kredytach rolniczych, uchwalonej przez obie izby. Chodzi tu o ustawę, przedłużającą na rok obniżenie procentów od pożyczek, udzielanych fermerom na kupno ferm. Ustawa ta przyniosła budżetowi na r. 1937/38 nieprzewidziany ciężar w wysokości 30 milionów dolarów. W orędziu, wyjaśniającym swe stanowisko, prezydent oświadcza, iż farmerzy mogą płacić normalne procenty, ponieważ ceny produktów rolniczych są dziś o 100 proc. wyższe od cen w okresie depresji lat 1932 i 1933.

Pakt ententy Blisk. Wschodu

Moskwa, 13. 7. (R) Korespondent Tassa z Teheranu donosi, iż opublikowano tam wczoraj tekst paktu Bliskiego Wschodu. Pakt, oparty na zasadach Ligi Narodów, składa się z 10 artykułów. Sygnatariusze zobowiązują się do niemieszania się w sprawy wewnętrzne, do pokojowego załatwiania między sobą spraw spornych oraz do nietykalności granic. Poza tym wyrzekają się agresji. W razie naruszenia tego zobowiązania, przewidziane jest zwrócenie się do Ligi Narodów oraz wymówienie paktu bez uprzedzenia napastnika. Następnie sygnatariusze zobowiązują się nie dopuścić do tworzenia band zbrojnych na swym terytorium. Pakt zawarty został na okres lat 5 i nie zmniejsza zobowiązań, przyjętych przez sygnatariuszy w stosunku do Ligi Narodów.

Po podpisaniu paktu, odbyło się posiedzenie ententy blisko-wschodniej pod przewodnictwem Rusztu Arasa. Na posiedzeniu tym została zorganizowana rada ententy blisko-wschodniej w składzie ministrów spraw zagranicznych państw, które podpisały pakt. Na pierwszym posiedzeniu rady blisko-wschodniej ententy postanowiono poprzeć kandydaturę Iranu na półstałe miejsce w Radzie Ligi Narodów, oraz kandydaturę Turcji, której kadencja upływa na jesieni.

Samolot sowiecki przeleciał nad biegunem w drodze do Ameryki

Moskwa, 13. 7. (R). O godz. 3 min. 14 lotnicy sowieccy odbywający lot z Moskwy do Stanów Zjednoczonych nadali wiadomość, że zbliżają się do bieguna północnego, lecąc na wysokości 2.700 mtr. i szybkością 160 klm. Temperatura wynosiła wówczas 8 st. poniżej zera.

Moskwa, 13. 77. (R) Według ostatniej depeszy radiowej z samolotu „Ant — 25", samolot o godz. 4 min. 50 rano znajdował się pod 88 st. szerokości geograficznej i 12 0 st. długości.

San Francisco, 13. 7. (R) Urząd komunikacyjny armii amerykańskiej podaje, że samolot sowiecki „Ant — 25" przeleciał nad biegunem dziś rano w czasie burzy śnieżnej, która zmusiła go do zboczenia z drogi w poszukiwaniu lepszych warunków atmosferycznych

Jak pracował wywiad francuski

Tajemnice wojny światowej wychodzą na jaw

(j) Znawca międzynarodowego wywiadu i kontrwywiadu politycznego, Robert Boucard, drukuje obecnie w jednym z tygodników paryskich ciekawe rewelacje o tajnych szyfrach, używanych w czasie wojny światowej. Okazuje się, że wywiad francuski rozporządzał ludźmi, którzy z łatwością odczytywali szyfrowane depesze, nadawane przez radio w Nauen, a nadto krzyżował dyspozycje sztabów nieprzyjacielskich przy pomocy ich własnych szyfrów.

Prócz tego, Drugi Oddział francuski operował siecią aparatów podsłuchowych na froncie. Agenci francuscy (przeważnie Alzatczycy), w podziemnych schronach, blisko frontu, czuwali przy aparatach dzień i noc bez przerwy.

Dzięki temu, mógł Drugi Oddział nietylko szpiegować ruchy nieprzyjaciela, ale kontrolować wszystkie rozmowy telefoniczne w liniach francuskich. Biada gadułom. O czujności podsłuchu francuskiego świadczą złamane kariery i nagłe dymisje wielu generałów, którzy zawdzięczają to wyłącznie własnej niepowściągliwości w mowie...

Dzięki tej niezwykle precyzyjnej organizacji — lepszej o wiele od podsłuchu mocarstw centralnych — francuskie dowództwo naczelne było w posiadaniu wszystkich depesz szyfrowanych, pochodzących z państw nieprzyjacielskich i neutralnych.

Radiodepesze niemieckie dotyczyły obu frontów, zachodniego i wschodniego, to też niekiedy trudno było rozróżnić ich pochodzenie. Dyspozycja, która zdawała się dotyczyć pobliskiego frontu, w rzeczywistości dotyczyła działań wojennych, o 2 tysiące kilometrów odległych od Francji...

Szczegół tragi - komiczny: z raportu jednego z generałów niemieckich dowiedziano się, że Niemcy weszli do Valenciennes, we Francji, nie tylko bez wystrzału, ale nawet witani huczną owacją przez garnizon francuski, złożony z rezerwistów terytorialnych którzy w swej naiwności, sądzili, że to nadciągają Anglicy...

PODSŁUCHANE DRAMATY NA MORZU

Stacja nadawcza w Nauen była w stałym kontakcie z niemieckimi łodziami podwodnymi. Sygnalizowała im trasy okrętów, ich szybkość, a nawet rodzaj ładunku. Ze swej strony, łodzie podwodne słały co parę godzin relacje ze swych czynności.

Jeden z francuskich speców - kryptologów przeżył pewnego dnia straszną tragedię. Odcyfrował właśnie szyfrowaną depeszę dowódcy łodzi podwodnej U—35 tej treści:

„Admiralicja. Pilne.
Dziś, w 70 rocznicę urodzin marszałka von Hindenburga, zatopiłem francuski krążownik pomocniczy „Gallia", naładowany wojskiem. Wszystko w porządku".

ARNAULD DE LA PERRERE

Dowódca łodzi U—35 był potomkiem protestantów francuskich, którzy emigrowali po odwołaniu edyktu Nantejskiego... Stąd francuskie brzmienie jego nazwiska.

Kryptolog francuski, przetłómaczywszy ten raport, padł bez zmysłów. Gdy go ocucono, pierwsze jego słowa były:

— Mój syn! Mój syn był na pokładzie „Gallii"!

„Gallia" wiozła 2400 żołnierzy... Dowódca, kpt. Barbier, zginął na posterunku, wołając do marynarzy i żołnierzy:

— Żegnajcie, przyjaciele!

Obok niego zginął heroicznie por. Kerboul, który odmówił zejścia do łodzi ratunkowej.

— Moje miejsce jest przy moim zwierzchniku — były jego ostatnie słowa.

Niemieckie Unterseeboty, wracając do Kilonii, miały zwyczaj anonsowania wszystkich zatopionych przez siebie okrętów, co również przejmowały francuskie stacje podsłuchowe.

Przykład:

„U—47 wpłynie kanałem północnym. Zatopiłem „Gaulois" krążownik francuski, 26 grudnia, godz. 9 min. 43.
Wolfgang Steinbauer".

Dzięki wzorowej organizacji podsłuchu i szyfrów, wywiad francuski mieszał szyki piratom niemieckim, ostrzegając przed nimi okręty pasażerskie i wojenne, albo kierując je na fałszywe tory. W ten sposób uniknięto wielu katastrof i uratowano dziesiątki tysięcy ludzi.

Rzecz charakterystyczna, że chociaż minęło prawie 20 lat od wojny, żaden z agentów i pomocników Drugiego Oddziału nie zdradził sekretu!

Dziś wywiad nieprzyjacielski zna już dobrze mechanizm kontrwywiadu francuskiego czasu wojny i dlatego można mówić bez obawy o tych sekretach.

Niektóre szczegóły godne są zresztą przypomnienia. Np. radiodepesza, nadana dnia 25 marca 1916 przez posła niemieckiego w Meksyku, p. von Eckhardta:

„Do pp. komendantów łodzi podwodnych. Nie zabierać pasażerów zatopionych okrętów, aby uniknąć niebezpiecznych świadków".

Jeszcze jeden ciekawy szczegół. Opinia angielska nie wie zapewne do dziś, że francuski Drugi Oddział ostrzegł wywiad angielski w Folkestone, że jeden U-botów otrzymał rozkaz torpedowania „Lusitanii", której marszruta była mu znana... Admiralicja brytyjska, polegając na swoich własnych wiadomościach, zlekceważyła to ostrzeżenie... A przecież, dzięki czujności i precyzji francuskich stacyj podsłuchowych, można było uniknąć tej strasznej katastrofy... która zresztą przyspieszyła interwencję St. Zjednoczonych i — zwycięstwo Ententy.

Lansbury o swych rozmowach z Mussolinim

Rzym, 13. 7. Lansbury, długoletni przywódca Labour Party, odbył tu wczoraj drugą z rzędu konferencję z Mussolinim.

Bezpośrednio po powrocie z Palazzo Venezia przyjął on przedstawicieli europejskich agencyj prasowych, wobec których złożył obszerne oświadczenie na temat dwóch swych rozmów z szefem rządu włoskiego i trzech z ministrem spraw zagranicznych hr. Ciano. Zasadniczym celem przyjazdu Lansbury'ego do Rzymu było wysondowanie, czy rząd włoski zaaprobowałby w chwili obecnej inicjatywę zwołania światowej konferencji, któraby rozważyła problem stabilizacji pokoju ze szczególnym uwzględnieniem gospodarczego tła tego zagadnienia. Mussolini ustosunkował się do tej idei zupełnie pozytywnie, zastrzegając się tylko, aby taka konferencja przeprowadzona była bardzo skrupulatnym przygotowaniem, inaczej bowiem spotkałby ją taki sam los, jaki spotkał światową konfeerncję gospodarczą w Londynie w r. 1932, gdy delegaci rozjechali się bez osiągnięcia porozumienia, pogłębiając tylko ogólny chaos. Należy zastanowić się zwłaszcza nad techniczną stroną możliwości ograniczenia zbrojeń. Co do sprawy hiszpańskiej, stwierdził Mussolini z naciskiem, że zamierza on bezwzględnie uszanować jej integralność wraz z koloniami. Odnośnie do nieporozumień włosko-angielskich, oświadczył Duce, że jest przekonany, iż szczera wymiana zdań mogłaby usunąć wszelkie punkty sporne. Włochy gorąco pragną pokoju, by móc oddać się pracy nad dalszym podniesieniem ekonomicznym i kulturalnym kraju oraz nad reformami społecznymi. Poza tym zdają oni sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie stanowi wojna dla cywilizacji europejskiej. W dalszym ciągu omawiał Lansbury z Mussolinim i hr. Ciano szczegóły rozbrojenia moralnego, które poprzedzić winno ograniczenie zbrojeń. Położono tu specjalny nacisk na konieczność zaprzestania propagandy antywłoskiej w prasie angielskiej, a z drugiej strony uspokojenia włoskiej opinii publicznej wobec Anglii.

Lansbury wraca obecnie do Londynu dla opracowania materiałów zebranych w rozmowach z 6-ma szefami państw, oraz podzielenia się swymi wrażeniami z angielskimi czynnikami miarodajnymi. Polityk angielski zamierza później odbyć jeszcze kilka dalszych podróży do stolic europejskich.

W Abisynii trwają walki

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Rzym 13. 7. (R) Została tu ogłoszona nowa lista strat włoskich na terytorium Abisynii, poniesionych w ciągu czerwca br. Wynika z tego, że w okupowanym kraju nie zapanował jeszcze spokój i że wojska włoskie staczać muszą walki w których ponoszą straty w ludziach. Nie chodzi tu oczywiście o regularną wojnę, lecz o napady uzbrojonych oddziałów tubylczych na wojska włoskie. Wspomniana lista strat obejmuje 60 nazwisk poległych w czerwcu br. oficerów i żołnierzy, w tym 6 lotników.

Zmniejszenie objętości gazet włoskich

Rzym 13. 7. (R) Ministerstwo kultury ludowej wydało zarządzenie, mocą którego z dniem 15 bm. dzienniki ukazywać się mają w objętości mniejszej, niż 8 stron. Zarządzenie umotywowano kurczeniem się zapasów celulozy i wzrostem jej ceny.

Stłumiony bunt więźniów w Meksyku

Meksyk 13. 7. (R) W więzieniu w Meksyku wybuchł bunt, który stłumiony został przez straż więzienną i posiłki policyjne z dużym wysiłkiem. Zbuntowani, którym udało się zawładnąć 20 karabinami i rewolwerami, mieli 3 zabitych i 9 rannych.

A jednak ludzkość kroczy naprzód

W znanym czasopiśmie amerykańskim „The Reader's Digest" pojawił się następujący niezmiernie ciekawy artykuł Henry M. Robinsona:

Litość jest stosunkowo młodym wykwitem ludzkiego ducha. Jeszcze przed niespełna stu laty postępowanie ludzi wobec najsłabszych członków społeczeństwa, dzieci, zwierząt, niewolników, więźniów i umysłowo chorych — było odrażającąo brutalne. Dzisiaj z wielką radością obserwujemy, jak humanitarne ideały ludzkości pomału zyskują przewagę nad dawnym okrucieństwem.

Sadyzm w sporcie

Jeśli chodzi o sport, który jest zawsze pewnym miernikiem kultury rasowej, dawni ludzie byli poprostu sadystami. Rękawiczka do boksu, której używali rzymscy zapaśnicy, zaopatrzona bya w metalowe kule na zewnątrz a ołowiane na wewnątrz. Uderzenie taką bronią w twarz miażdżyło zwykle przeciwnika lub też wyrywało kawały mięsa z jego ciała. Najprzyjemniejszym widowiskiem dla Kaliguli była walka dwóch gladiatorów, z których jeden trzymał w ręku sieć i trójząb a drugi miecz i tarczę. Jedynym sędzią, mogącym rozstrzygnąć tę walkę była śmierć. Zanim się w Anglii rozwinęły nowoczesne walki zapaśnicze, odbywały się tam w dniach targowych walki na kije, z których pokonany wychodził w najlepszym wypadku ze złamaną czaszką. Pierwszymi nagradzanymi zawodami były pojedynki na pięście, prowadzone aż do zupełnego rozstrzygnięcia. Walka amerykańskiego boksera Heenau'a z Anglikiem Sayersem w r. 1860 trwała pięć godzin, niektóre rundy tej walki trwały po 80 minut a rund yło 43. W końcowej rundzie był Sayers tak wyczerpany, że nie mógł się podnieść z kolan sekundanta, z czego skorzystał Heenau, i tak brutalnie walił go w głowę, aż ten padł nieprzytomny na ziemię. W pionierskim okresie Ameryki walki trwały aż do ostatecznego rozstrzygnięcia i wszystkie chwyty były dozwolone. Wolno było uderzać przeciwnika w pachwinę lub wybić mu oczy — to też dzikie te walki kończyły się dla pokonanych ślepotą lub dożywotnim kalectwem.

Publiczne egzekucje

Największą przyjemnością europejskiego pospólstwa w XVI i XVII wieku było przypatrywanie się publicznym egzekucjom i autodafé, podczas których palono kacerzy żywcem na stosie. Liczbę spalonych na stosie w XVI w. szacuje się na około 50.004. W czasach największego nasilenia inkwizycji w Hiszpanii, skazywano mężczyzn i kobiety na publiczne tortury, rozdzierano ich w kawałki, palono żywcem lub przygniatano ciężarami na śmierć.

Aż do roku 1868 wieszanie angielskich zbrodniarzy było publicznym widowiskiem; zbrodniarza wożono na otwartym wózku na miejsce stracenia w Tyburn, w otoczeniu wyjącego z radości pospólstwa. Nawet dla śmierci nie miano uszanowania. Podczas gdy ofiara wiła się w ostatnich bolach, obrzucano ją kamieniami, śmieciem lub innymi nieczystościami.

Aby sprawić przyjemność Odinowi...

Tragiczne w tych publicznych egzekucjach i torturach było nie to, że władze je wymyślały, ale to, że lud odczuwał nieukrywaną przyjemność, patrząc na śmierć i cierpienia swoich współziomków. To okrucieństwo wzięło swój początek prawdopodobnie z ofiar, które przez tysiące lat były istotną częścią kultu religijnego. Każda rasa miała swój rytuał mordowania, zgrozą przejmujący talent w tej dziedzinie rozwinęli jednak dawni Germanie i Aztekowie. Aby Odinowi sprawić przyjemność, wybierali jego kapłani pięknego młodzieńca, wycinali mu z pleców kawałek mięsa i wyciągali przez ten otwór płuca. Wróżbici aztеccy kładli żywą ofiarę na święty kamień, wycinali jej ostrym nożem wnętrzności i badali je dla otrzymania wróżby. Wszyscy jeńcy wojenni ginęli na ołtarzu a Cortez donosi nam, że w pałacu Montezumy naliczył 100.000 czaszek ludzkich.

Jeńcy i więźniowie

Straszny los spotykał jeńców wojennych. — Wilhelm Zdobywca kazał wszystkim angielskim łucznikom, pojmanym do niewoli pod Hastings odciąć palce u rąk, aby nie mogli więcej strzelać z łuku. Cezar kazał jeńcom gallickim poprzecinać ścięgna w kolanach, aby nie mogli się poruszać. W walkach z Indianami armia amerykańska postępowała wobec nieszczęśliwych czerwonoskórców z niesłychanym okrucieństwem. Najokrutniejsze jednak było postępowanie wobec zbrodniarzy i umysłowo chorych. Stosunek społeczeństwa do tych ludzi był tego rodzaju, że uważano ich za istoty nienależące do rodu ludzkiego, które należało tępić jak dzikie zwierzęta. Jeszcze w roku 1800 wrzucano zbrodniarzy do podziemi, gdzie walczyć musieli ze szczurami o każdy rzucany im przez otwór kęs. Pozbawieni światła, ciepła i opieki lekarskiej, skazani byli na powolną śmierć. W osławionym angielskim więzieniu w Newgate, urząd dyrektora wydzierżawiano temu, kto ofiarował największy czynsz; w roku 1762 zapłacono za prawo sprzedawania więźniom najkonieczniejszych środków do życia 15.000 dolarów.

Piekło w Newgate

Z chwilą przybycia do Newgate, nakładano więźniom kajdany, których ciężar przytłaczał ich dosłownie do ziemi a za ulżenie im w tym płacili więźniowie sumy zależnie od stanu majątku. Kajdany na nogi zdejmowano za dwa funty szterlingów; zdjęcie kajdanów z rąk i kołnierza z szyi kosztowało jeszcze więcej. Woda i świece kosztowały niesłychanie drogo. — Rząd dawał jedynie pół bochenka chleba i jedną ósmą funta mięsa na tydzień; za wszystko inne trzeba było płacić dyrektorowi więzienia horendalne sumy. Cele były bez okien i pełne gwoździ; brudna, pełna robactwa, wiązka słomy służyła jako łóżko. Ale mimo wszystko klatki te były lepsze od wspólnych cel, gdzie stłoczeni bez różnicy odsiadywali karę dłużnicy, złodzieje oraz degeneraci obojga płci i każdego wieku. Cele te zajmowała horda, złożona z 1200 więźniów wraz z rodzinami; o jakichś sanitarnych urządzeniach nie było mowy; brud i ścisk był poprostu okropny.

Kara śmierci -- za kradzież 5 szylingów

Nietylko w Anglii panowały takie stosunki we więzieniach; także i w Ameryce do połowy ostatniego stulecia nie były one lepsze. Do roku 1820 obowiązywał w Ameryce areszt za niеuiszczenie długu. Chory lub bezrobotny mógł dostać się do więzienia nawet za niezapłacenie jednego dolara i siedział tam tak długo, dopóki nie zapłacił tej sumy wraz z kosztami, odsetkami i należnością dla dyrektora więzienia. W Nowym Jorku siedziało w więzieniu w roku 1816 — 1100 osób za niezapłacenie długów, żadna z nich nie była winna więcej aniżeli 25 dolarów. Pewien brutal wtrącił do więzienia kobietę z dzieckiem przy piersi za niezapłacenie długu 12 dolarów. Przez 20 dni siedziała matka wraz z dzieckiem w przepełnionej celi; potem dziecko zachorowało, więc je matce zabrano, matkę natomiast zatrzymano nadal w więzieniu. Jeden z członków kongresu, który w roku 1835 odwiedził więzienie w Columbii, zastał w celi przeznaczonej dla 4 osób — 40 więźniów! W oddziele dla kobiet, kobiety i dzieci chodziły zupełnie nago; nie było ani łóżek, ani stołków, ani koców i nikt nie wiedział, kiedy i gdzie można je dostać. Wielu więźniów czekała kara śmierci za przestępstwa, które dzisiaj uchodzą za nieznaczne. Przed wojną domową można było w Ameryce za kradzież rzeczy wartości 5 szylingów zostać skazanym na śmierć.

Murzyni

Gdy chodziło o murzynów, prawo było stosowane z niezwykłą surowością. Murzyn nie miał żadnych praw; nawet jeśli we własnej obronie uderzył białego, można go było bezkarnie zabić. Gdy przyłapano niewolnika na tym, że jechał na koniu, mógł go jego właściciel albo najęty do tego zawodowy oprawca publicznie wychłostać. Ten ostatni otrzymywał za to wynagrodzenie w wysokości 25 centymów.

Często poznawano niewolników po bliznach, pozostałych po obiciu. W Kolumbii powieszono jakiegoś murzyna, odcięto mu głowę, poćwiartowano ciało i wystawiono je na widok publiczny w pobliżu stolicy, a wszystko to za karę za to, że podpalił kurnik, będący własnością białego.

Wypędzenie diabła

Sposób, w jaki obchodzono się z chorymi umysłowo, jest po prostu niesłychany. Przez dwanaście wieków przed rokiem 1750 myślano, że chorzy umysłowo opanowani są przez diabła i że obowiązkiem każdego prawego człowieka jest wypędzić go w każdy, choćby najbrutalniejszy sposób. Titelmann, holenderski inkwizytor wypędził diabła z umysł. chorego heretyka w następujący sposób: zawlókłszy go na rynek zakneblował mu usta żelaznym kneblem. Następnie przypiekał mu prawą rękę i nogę gorącym żelazem i wykręcał je. Potem wydarł mu język z nasadą i, związawszy mu ramiona i nogi na plecach, trzymał go na łańcuchu nad płonącym ogniem tak długo, aż się dosłownie nie upiekł. Niestety biedny wariat żył jeszcze prawie aż do końca tej wyrafinowanej tortury.

Palenie czarownic na stosie w Ameryce było również sadystyczną formą wypędzania duchów. Gdy stara zidiociała kobieta pokazała się na ulicy w Salem, mrucząc coś pod nosem, już gromadziła się dookoła niej grupka ludzi, krzycząc, że jest czarownicą, obrzucała ją kamieniami a wkońcu wlokła ją na stos.

„Leczenie" umysłowo chorych

Wprawdzie w roku 1759 zarzucono teorię o istnieniu diabła w człowieku chorym umysłowo, ale los ich mimo to nie poprawił się. Francuskie i angielskie zakłady dla obłąkanych były w XVIII w. widownią niesamowitych okropności i mogły być zwiedzane tylko przez zwyrodniałych widzów. W Bedham, londyńskim zakładzie dla obłąkanych, niespokojnych pacjentów trzymano stale w kajdanach w wąskich klatkach, podobnych do trumien lub też przymocowywano ich żelaznym łańcuchem do ściany. Szczury i robactwo wyżerały im odzienie wprost z ciała. Za opłatą jednego penna dopuszczano publiczność; widzowie i strażnicy drażnili często wariatów aż do szaleństwa.

Nawet pierwsze próby leczenia były dla umysłowo chorych połączone z pewnego rodzaju okrucieństwem, gdyż według ówczesnych poglądów naukowych, wariatów można było wyleczyć tylko strachem.

Inny sposób leczenia. t. zw. kuracja wodna polegała na tym, że chorego rozbierano i wsadzano do głębokiej studni, w której zwolna podnoszono wodę, aż chory ze strachu nie dostał szału.

Ciemnota i strach — oto siły sprzyjające okrucieństwu; dopiero po stłumieniu tych chorobliwych przywar może w człowieku obudzić się litość i zrozumienie dla bliźnich. Epoka, w której wypadki okrucieństwa ze strony jednostek znikną zupełnie. może nigdy nie nadejdzie, pewne jest jednak, że publiczna aprobata okrucieństwa przez większość cywilizowanych ludzi jest już obecnie niemożliwością. Istnieją naturalnie wyjątki...

OD NASZYCH KORESPONDENTÓW

JAK ZGINĄŁ BŁ. P. DR JAKUB WIENER.

Bielsko, 13. 7. (R)

W ub. tygodniu nadeszła do Bielska wiadomość o szczegółach tragicznego wypadku w Dolomitach, który pociągnął za sobą śmierć młodego lekarza bielskiego. Szczegóły przedstawiają się następująco: w towarzystwie swego kolegi mgra Erwina Robinsohna wyruszył bł p. dr Wiener z włoskiej miejscowości Sesto na zdobycie jednego ze szczytów w Dolomitach, Cima dei Tre Scarperi, który w klasyfikacji alpinistycznej oznaczony jest stopniem 3 i 4. Dotarli najpierw do schroniska, gdzie zaopatrzyli się w niezbędne przedmioty, poczem obwiązani liną poczęli wdrapywać się na ścianę. Pierwszy szedł mgr. Erwin Robinsohn. Mieli już poważny odcinek drogi za sobą, gdy nagle Robinsohn nczuł szarpnięcie liny, a równocześnie usłyszał gwałtowny krzyk. Odwróciwszy się ujrzał swego kolegę zawieszonego na końcu 30-metrowej liny głową w dół. Wszystko trwało tylko jedną chwilę, podczas której bł. p. dr Wiener poślizgnął się, odpadł od skały i zawieszony na linie rozbił sobie czaszkę o twardą ścianę. Towarzyszowi nie pozostało nic innego, jak zejść do miejscowości Sesto i zaalarmować ekspedycję ratunkową. Wszel ka pomoc okazała się jednak spóźnioną.

Tak zginął młody alpinista żydowski, który na szczytach wysokogórskich czuł się jak w swoim żywiole. Bł. p. dr Jakub Wiener pozostawił po sobie pamięć wiernego Makabejczyka, który czynami swymi przyniósł chlubę żydowskiemu sportowi. Cześć Jego pamięci!

Pogrzeb bł. p. dra Jakuba Wienera, którego zwłoki przewiezione zostały do rodzinnego miasta, odbył się na cmentarzu żydowskim w Aleksandrowicach w ub. poniedziałek. W wypełnionej po brzegi hali cmentarnej wygłosił wzruszające przemówienie rabin dr Steiner, poczem w imieniu Świat. Zw. Makkabi pożegnał Zmarłego p. dr Werner. W oczach zebranych ukazały się łzy. Złamani bólem kroczyli za trumną rodzice, brat i dalsi krewni oraz koledzy i przyjaciele Zmarłego, młodzież akademicka, członkowie Hakoahu i Makkabi.

—<>—

Kronika tarnowska

UJĘCIE PRZESTĘPCY ZBIEGŁEGO Z WIĘZIENIA.

Tarnów, 13. 7. Przed dwoma tygodniami zbiegł z więzienia Sądu grodzkiego w Brzesku po przepiłowaniu krat niebezpieczny przestępca Tadeusz Matlak. W sobotę dnia 10 bm. około godziny 10 wieczorem patrol wywiadowców natknął się w Tarnowie na Matlaka, który na widok wywiadowców rzucił się do ucieczki. Wezwanie wywiadowców do zatrzymania się pozostało bez skutku. Kiedy Matlak przeskoczył parkan ogrodu przy ul. Mościckiego 28 i przez zarośla chciał uciec w pole, jeden z wywiadowców oddał dwa strzały, z których jeden ugodził Matlaka w prawe udo. Matlaka odwieziono do szpitala żydowskiego, a po opatrzeniu odstawiono go do więzienia.

WIELKA KRADZIEŻ.

Tarnów, 13. 7. Do mieszkania Apolonii Pękalskiej przy ul. Nadbrzeżnej górnej dokonano włamania i skradziono gotówkę w kwocie 500 zł., weksle na 500 zł. i książeczkę wkładkową Komunalnej Kasy Oszczędności w Tarnowie na 4000 zł.

POŻAR.

Tarnów, 13. 7. Wskutek wadliwej budowy komina powstał pożar w zabudowaniach Macieja Cegielskiego w Mesznej Szlacheckiej. Spalił się dom mieszkalny i zabudowania gospodarskie łącznej wartości koło 2000 zł.

—<>—

Kronika bocheńska

W ATMOSFERZE ŚREDNIOWIECZA.

Bochnia, 13. 7. (P) Onegdaj zaszedł w naszym mieście wypadek, który może posłużyć za smutny objaw naszej teraźniejszości. Młody żydowski pomocnik który jest zatrudniony u rzeźnika p. Wolfa Kalfusso zwrócił się na ulicy do chłopca, który był w towarzystwie swej matki, by za wynagrodzeniem odniósł mu kawał mięsa z lodowni do jatki. Chłopiec za zgodą swej matki, czynność powyższą wykonał poczem otrzymawszy zapłatę, odszedł. Po upływie kilku godzin zjawia się nagle u p. Kalfussa matka chłopca w towarzystwie posterunkowego P. P., szukając chłopca. Zdumiony p. Kalfuss wytłumaczył, że chłopiec już dawno odszedł. Żądano od p. Kalfussa udania się do lodowni, gdzie przeprowadzono skwapliwie poszukiwania za zaginionym chłopcem. Oczywiście chłopca w lodowni nie znaleziono. Przy odejściu upomniano matkę, by o ile chłopiec do wieczora nie wróci do domu, zjawiła się ponownie na posterunku. Widocznie „zaginionego“ chłopca odnaleziono, bo na tym sprawa szczęśliwie się zakończyła. A gdyby — uchowaj Boże! — chłopiec w oznaczonym czasie nie był wrócił do domu? Co wówczas?

HECA NIE USTAJE.

Bochnia, 13. 7. (P) Na peryferiach miasta rozrzucono i rozlepiono ulotki naszpikowane hasłami żydożerczymi i kłamliwymi insynuacjami. Zaznaczyć należy że ulotki powyższe, jak większość „literatury“ żydożerczej wyszła spod znaku „Samoobrony Narodu“ w Poznaniu. Byleby „święty“ ogień hecy antyżydowskiej nie zgasł...

WŁAMANIE.

Bochnia, 13. 7. (P) Onegdaj dokonano włamania do mieszkania p. I. Feiwelesa w czasie nieobecności domowników. Nieznani sprawcy skradli rzeczy wartości około 300 zł. Policja prowadzi dochodzenia.

„Przyszły król“ Hiszpanii

opowiada o swej miłości do córki kubańskiego dentysty

KŁÓTNIE W KRÓLEWSKIEJ RODZINIE.

Dopiero onegdaj donieśliśmy o tym, że wódz powstańców hiszpańskich generał Franco zwrócił się z listem do księcia Covadonga, syna ekskróla hiszpańskiego Alfonsa XIII, proponując mu objęcie hiszpańskiego tronu, na wypadek zwycięstwa powstańców. Ale królewski syn Alfons książę de Covadonga na razie o tronie nie myśli. W tej chwili bowiem, w pełnym szczęściu przeżywa swój miodowy miesiąc z wybranką swego serca, córką kubańskiego dentysty Martą Rocafort.

Książę Covadonga od lat już żyje w ciągłym zatargu ze swoją rodziną, a szczególnie ze swoim ojcem. Przedmiotem sporów były głównie romantyczne przygody księcia, w pierwszym rzędzie jego małżeństwo z panią Sampedro i rozwód, jaki niebawem nastąpił. Po jakimś czasie książę przeprosił się wprawdzie ze swoją matką, ale wciąż jeszcze trwa zatarg z ojcem, Alfonsem XIII. Były to ciężkie dni, pełne dramatycznego napięcia, ale teraz wszystko należy już do przeszłości. Dziś książę uważa się za najszczęśliwszego z ludzi i w ten sposób kreśli na łamach „Paris-Soir“ dzieje swojej miłości do Marty Rocafort, zakończone, jak wiadomo, ślubem który odbył się niedawno w Hawanie:

BEZOWOCNE POSZUKIWANIA.

Kocham nieprzytomnie wprost p. Rocafort i nigdy nie znajdę odpowiednich słów, by określić jej urodę i jej wdzięk. Poznałem ją w okresie, kiedy pokłócony z rodziną, znajdowałem się w najgłębszej rozpaczy. Było to na jakimś przyjęciu, dnia 14 maja 1936. Do owej chwili unikałem towarzystwa i wzbraniałem się przed zawieraniem nowych znajomości. Nagle jednak uwagę moją przykuła do siebie młoda kobieta, która na uboczu, w kącie salonu, prowadziła rozmowę z jakimś panem. Chciałem ją poznać i istotnie przedstawiono mi ją. Ona podała mi rękę, lecz po chwili odwróciła się i najspokojniej kontynuowała rozmowę ze swoim towarzyszem. Ubodło mnie to bardzo. Chciałem zapomnieć o wszystkim, ale nie dawało mi to spokoju i dlatego przez kilka dni szukałem po całym Nowym Jorku panią Rocafort.

Zwiedziłem wszystkie salony, chodziłem na każde przyjęcie, ale nie miałem szczęścia. Często odpowiadano mi, że właśnie przed chwilą dopiero wyszła. Byłem zrozpaczony, aż nagle spotkaliśmy się znowu, i to zupełnie przypadkowo.

MIŁOŚĆ IDZIE PRZEZ ŻOŁĄDEK.

Chcę być szczerym i dlatego powiem od razu, że wówczas wcale nie myślałem o poważnej miłości. Widziałem przed sobą tylko czarującą kobietę i chciałem zdobyć jej przyjaźń. Jak mi się to udało — pozostanie jednym z najzabawniejszych wspomnień w mym życiu.

Na ogół bowiem nie trudno zdobyć kobietę, kiedy jej się ofiaruje kwiaty, kosztowności, czy inne jakieś upominki. Ale Marta Rocafort jest zupełnie inną kobietą. Zdobyłem jej sympatię zupełnie czym innym, a mianowicie pozyskałem ją w chwili, kiedy zaofiarowałem jej — porcję gulaszu.

Spożyliśmy wówczas obiad w małej restauracyjce, gdzie podano nam właśnie tę potrawę, która była specjalnością tego przedsiębiorstwa. Marta oświadczyła, że jej to smakuje doskonale i że w ogóle gulasz nigdy jej się nie znudzi. Tak więc zarządziłem, aby jej codziennie do domu przysyłano tę jej ulubioną potrawę. Od tego czasu nastąpiło zbliżenie, widywaliśmy się częściej i powoli, powoli skonstatowaliśmy, że mamy te same upodobania, że rozumiemy się coraz bardziej. Przy jaźń nasza przemieniła się w miłość, a od tej chwili życie wydaje mi się inne, piękniejsze.

Przeżywałem różne okresy depresji i cierpienia. Nieszczęsny epizod małżeństwa mojego z Edelmirą Sampedro przygnębił mnie tak bardzo, że straciłem wiarę w wszystko i w wszystkich. A teraz nagle odkryłem na nowo cel w życiu. Moje pierwsze małżeństwo było nieporozumieniem. Z Martą Rocafort rozumiemy się doskonale i jesteśmy szczęśliwi.

GDY HISZPAN MA BLOND WŁOSY...

Tyle książę. Żona jego, dziś już członkini wielkiego domu Burbonów, nie ma wiele istotnego do dodania. Oświadcza ona, że fascynujący wpływ wywarły na nią blond włosy i niebieskie oczy księcia, co jest takie rzadkie u Hiszpana.

— Najpierw — wywodzi ona pomyślałam sobie, że jesteśmy ludźmi z zupełnie innych środowisk. On jest królewskim synem, a ja — zwykłą śmiertelniczką. Ale miłość nie zna granic i nic nie może stać naszemu na przeszkodzie.

KSIĘŻNA PRACOWAŁA U FOTOGRAFA.

Ja urodziłam się na Kubie. Mój ojciec nkończył studia w Ameryce i Anglii, poczem tu urządził się jako dentysta. Jeszcze przed moim urodzeniem był konsulem kubańskim w Nowym Jorku, w Londynie i w Brukseli. Nie wychowywano mnie ani w klasztorze ani w szkole, lecz kształcili mnie w domu prywatni nauczyciele. Mam zamiłowanie do sztuk pięknych, do historii i do obcych języków. Mówię po angielsku, francusku, niemiecku, włosku i hiszpańsku. Ubóstwiam muzykę, a przede wszystkim śpiew. Lubię też sporty a głównie pływanie. W Stanach Zjednoczonych pracowałam w przedsiębiorstwie fotograficznym. Dużo czasu spędzałam jednak na zabawie. Wciąż jadę z Hawany do Ameryki, nigdy jednak nie byłam w Europie, o której ciągle marzę. Moi rodzice nie chcieli mi nigdy pozwolić na odbycie podróży samej, a ponieważ w ostatnich latach ani ojciec ani matka nie mogli mi towarzyszyć, nie byłam w stanie zrealizować moich zamiarów. Teraz jednak mam nadzieję, że będę mogła wybrać się z Alfonsem do Europy i — jestem tego pewna, — podziwiać będę urok starego świata.

NIE MA PIENIĘDZY NA PODRÓŻ POŚLUBNĄ.

Książę i księżna patrzą na życie realnie.

— Nie odbędziemy na razie żadnej podróży poślubnej. Nie dlatego, jakoby brakło nam ochoty, ale dlatego, że brak nam pieniędzy. Jesteśmy za biedni, byśmy mogli sobie na to pozwolić. Jedynym skarbem, jakim rozporządzamy, to nasza miłość. Księżna więc stanie się z powrotem Martą Rocafort i spróbuje zarabiać na życie swym pięknym głosem. Zaś książę Alfons de Burbon zarabiać będzie piórem, albo też wstąpi do jakiegoś przedsiębiorstwa. Nie obawiamy się walki o chleb, wierzymy w siebie i wierzymy w życie, więc chyba nie doznamy rozczarowań. Nie wynajmujemy luksusowego mieszkania w Nowym Jorku, będziemy mieszkali skromnie w hotelu. Przez pewien czas ludzie będą się nami interesować z ciekawości, ale śmiejemy się z tego. Dla nas rozpoczyna się nowe życie. Idziemy ku niemu owiani wiarą i nadzieją.

ROZEJM ZERWANY --

WALKI TOCZĄ SIĘ NIEDALEKO PEKINU

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika“)

Pekin 13. 7. Władze chińskie ogłosiły, że rozejm został przerwany o godz. 21, ponieważ wojska japońskie nie dotrzymały jego postanowień, przewidujących ewakuację z rejonu Wam - Ping.

* * *

Pekin 13. 7. (R) Na moście kolejowym w odległości 800 mtr. na południe od Pekinu wywiązała się walka pomiędzy wojskami japońskimi a chińskimi.

* * *

Tientsin 13. 7. (R) Wojska japońskie zajęły wszystkie stacje pomiędzy Szanghaj - Kuan, a Tientsinem w celu ułatwienia przewozu posiłków armii kwantuńskiej, z której 3000 ludzi przejechało dziś rano przez Szanghaj - Kuan. Oddziały te zaczęły przybywać do Tientsinu w godzinach popołudniowych z dużym materiałem wojennym, poprzedzane pociągiem pancernym. W Tientsinie wylądowało też 28 samolotów myśliwskich i bombardowych.

* * *

Pekin 13. 7. Według wiadomości tutejszych, 29 armia nie jest dostatecznie uzbrojona i wyekwipowana do działań wojennych Nie posiada ona ani jednego samolotu wojskowego, ani czołgu, materiał artyleryjski i wojsk łączności jest zupełnie przestarzały. Niedostateczna jest też organizacja terenów i służby sanitarnej. Nowocześnie zorganizowane i w pewnej mierze dostatecznie uzbrojone jednostki nowej armii centralnej znajdują się w odległości 200 względnie 500 klm. od Pekinu w północnym Honanie i w Szansi. Wysyłka tych wojsk do rejonu walk dopiero się rozpoczęła.

Według ostatnich doniesień, o godz. 23 (czasu chińskiego) wywiązały się walki pod Tsai - Szen - Miao (4 klm. na zachód od Pekinu), gdzie wielu cudzoziemców ma swoje wille.

W Kolee miano załadować na okręty 2 dywizje wojsk japońskich.

Weizmann -- pierwszym prezydentem republiki żydowskiej

Doniesienie londyńskiego „Daily Express“

Londyn 13. 7. PAT. „Daily Express” donosząc, że nowe państwo żydowskie w Palestynie będzie republiką, przewiduje, że pierwszym prezydentem będzie prezes światowej Organizacji Syjonistycznej dr. Chaim Weizmann.

Federacja obu państw palestyńskich?

Warszawa 13. 7. (A) W dalszym ciągu swej ankiety z przywódcami społeczeństwa żydowskiego na temat sprawozdania Komisji Królewskiej drukuje dzisiejszy demokratyczny „Dziennik Ludowy” rozmowę z bawiącym obecnie w Polsce p. Józefem Heftmanem, redaktorem naczelnym „Habokeru” palestyńskiego .W wywiadzie tym twierdzi redaktor Heftman, że w wyniku podziału Palestyny nastąpi federacja państwa żydowskiego z arabskim, gdyż wskutek wewnętrznych nieporozumień między Żydami i Arabami nie mogli się oni nawzajem ocenić i porozumieć. Z powodu struktury gospodarczej kraju będzie musiało dojść do połączenia w jedno państwo federacyjne.

Czarne chorągwie

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 13. 7. (A) W niedzielę mają się odbyć w Warszawie demonstracje rewizjonistów, którzy z czarnymi chorągwiami urządzą pochód przez miasto na znak protestu przeciwko podziałowi Palestyny.

„Robotnik“ o zajściach w Otwocku

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 13. 7. (A) Dzisiejszy „Robotnik“, omawiając wczorajsze zajście w Otwocku w czasie którego rzeźnik żydowski zranił działacza TUR. stwierdza, że prasa endecka nie może wyolbrzymiać sprawy, gdyż jest to tylko czysty przypadek i nikt nie ponosi w tym żadnej winy. Jak wiadomo, endecy chcieli zajście w Otwocku wykorzystać dla hecy antysemickiej.

Marsz na sklepy żydowskie

Warszawa 13. 7. (A) Dzisiejszy „Dziennik Narodowy” donosi, że w sobotę o godzinie w pół do dwunastej w nocy wyruszyła z Modrzejowa do Mysłowic grupa złożona z 40 osób, by zdemolować sklepy żydowskie w Mysłowicach. Policja nakazała rozejść się, jednakowoż demonstranci odmówili. Policja strzeliła wówczas w powietrze. Demonstranci rozbiegli się. Wszyscy oni pochodzą z Zagłębia Dąbrowskiego.

Są jeszcze hojni filantropi!

Warszawa, 13. 77. (A) W dniu wczorajszym u jednego z notariuszy warszawskich zostały podpisane akty darowizny dla „Brijusu“, towarzystwa antygruźliczego. Jeden z ofiarodawców ofiarował ćwierć miliona złotych, drugi zł. 150.000.— Pieniądze te są przeznaczone na remont i przebudowę sanatorjum gruźliczego w Otwocku.

Tragiczny wypadek

Warszawa, 13. 7. (A) Dzisiaj rano o godz. 8 pociąg elektryczny idący z Warszawy do Otwocka przejechał w Świdrze Żydówkę około lat 35. Zwłoki uległy zupełnemu zmiażdżeniu.

Fantastyczne ilości

strąconych samolotów na froncie hiszpańsk.

Rzym 13. 7. (R) Korespondent wojenny „Corriere della Sera” donosi z Salamanki, że eskadra lotnicza legionistów włoskich Cucaracha w ciągu ostatnich 76 dni walki zestrzeliła 75 samolotów i 2 sterowce wojsk rządowych.

* * *

Madryt 13. 7. (R) Urzędowo donoszą, iż w ciągu dnia wczorajszego lotnictwo rządowe strąciło 13 samolotów powstańczych, straciło zaś tylko 3.

* * *

Tenerifa 13. 7. (R) Radio - club podaje, że w ciągu ubiegłego tygodnia w czasie walk powietrznych na jednym tylko froncie madryckim strącono 37 samolotów rządowych.

* * *

Salamanka 13. 7. Ogłoszono tu dane, dotyczące zdobytego materiału wojennego od początku kampanii z wyjątkiem Biskaii. Powstańcy zdobyli ogółem 220 dział, 276 moździerzy, 671 karabinów maszynowych, 38 tysięcy karabinów, 120.000 bomb, 18 milionów 300 tysięcy nabojów karabinowych, 25 czołgów, 47.200 granatów do moździerzy, 59.983 granaty artyleryjskie i 8.356 muszkietów. Liczba strąconych samolotów jest następująca: 330 strąconych z wszelką pewnością, 52 prawdopodobnie, i 16 wątpliwych. Ponadto strącono dwa balony wolne i jeden sterowiec.

Rozporządzenie o strefach nadgranicznych a ruch turystyczny

W dniu 12-ym b. m. weszło w życie rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych w sprawie wykonania rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o granicach państwa.

Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych głosi: „Właściwi wojewodowie władni są wyłączać poszczególne osiedla lub ich części, jak również całe tereny strefy nadgranicznej lub pasa granicznego spod wszystkich lub niektórych ograniczeń, przewidzianych w rozporządzeniu Prezydenta Rzplitej o granicach państwa. Wyłączenia te mogą również obejmować tylko pewne kategorie osób“

Rozporządzenie to ma zasadnicze znaczenie szczególnie doniosłe dla ruchu turystycznego. Wykonanie przepisów, obostrzających przebywanie obywateli w strefach nadgranicznych, wywołało w ostatnich tygodniach obawę w prasie i opinii publicznej, że pobyt w szeregu miejscowości uzdrowiskowych i letniskowych stanie się, jeśli nie zupełnie niemożliwy, to w każdym bądź razie bardzo uciążliwy wskutek konieczności posiadania różnych przepustek od władz administracyjnych. Zachodziła obawa, że utrudnienia te głównie dotyczyć będą Karpat Wschodnich gdzie znajduje się szereg popularnych miejscowości letniskowych. Miarodajne wyjaśnienia władz częściowo uchyliły te obawy. Obecne rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, które daje specjalne pełnomocnictwa w tej materii wojewodom, pozwoli na właściwe uregulowanie tej sprawy, tak, aby interes państwa nie był narażony na szwank, turyści nie musieli czynić uciążliwych zabiegów o uzyskanie pozwoleń i przepustek, a miejscowości kuracyjne i turystyczne nie były skazane na wegetację.

KRAKÓW - WCZORAJ i DZIŚ

Obwód krakowski Związku Lekarzy R. P.

przeciw rozwiązaniu Okręgu Krakowskiego

Jedną z organizacji lekarskich, wchodzących w skład Okręgu Krakowskiego Związku Lekarzy R. P. jest tzw. obwód krakowski, który grupuje lekarzy zamieszkałych na terenie naszego miasta.

Obwód krakowski obradował wczoraj wieczorem nad ostatnią uchwałą Związku Lekarzy R. P. rozwiązującą Okręg Krakowski. Jak wiadomo, uchwała ta jest odwetem za stanowcze stanowisko Okręgu Krakowskiego przeciw paragrafowi aryjskiemu.

Obwód krakowski wypowiedział się również przeciw rozwiązaniu Okręgu Krakowskiego i uchwalił wysłać w tej sprawie odpowiednią rezolucję do kompetentnych władz

Tajemnicze samobójstwo w barakach miejskich

Identyczności samobójcy nie ustalono

Dziś o godz. 2.30 nad ranem wzywano Pogotowie Ratunkowe do baraków miejskich przy ul. Prądnickiej Nr. 67.

Jeden z mieszkańców baraków, mężczyzna liczący około lat 35, wił się w bólach, po zażyciu większej ilości weronalu. Lekarz udzielił samobójcy pierwszej pomocy, po czym przewiózł go do szpitala.

Ponieważ denat był nieprzytomny, nie zdołano narazie ustalić jego identyczności ani też przyczyny zamachu samobójczego.

W zarządzie dóbr hr. Tarnowskiego rozpruto kasę ogniotrwałą

Do Krakowa nadeszła dziś rano wiadomość o włamaniu kasowym do biur zarządu dóbr hr. Tarnowskiego w Slemieniu w powiecie żywieckim.

Włamywacze zakradli się do wnętrza biur, gdzie rozpruli kasę ogniotrwałą. Łupem kasiarzy padło 1500 zł. w gotówce. Sprawcy zbiegli. Wszczęto za nimi pościg.

Zabójstwo z rozmysłem czy zabójstwo z urojenia?

Przed rozwiązaniem tragicznej zagadki

W dniu 20 grudnia 1936 r. znaleziono na polach gminy Rybnej pod Krakowem zwłoki **gajowego Waleriana Przepióry**, zatrudnionego w lasach hr. Potockiego z Krzeszowic. Przeprowadzone dochodzenia doprowadziły do ujęcia sprawcy zabójstwa, w osobie Jana Strojka, rolnika z przysiółka Wrzosy, gmina Rybna.

Jak ustalono ś. p. Przepióra bawił krytycznego dnia na chrzcinach w przysiółku Wrzosy. W pewnym momencie Przepióra wraz z Baltazarem Skalnym udali się do Rybnej po wódkę. W karczmie zakupili pół litra spirytusu i litr monopolówki. Wracając raczyli się napojami i to tak dokumentnie, że obaj byli zupełnie **pijani**. Dochodząc spowrotem do przysiółka, Skalny oddalił się, udając się do domu, natomiast Przepióra koło godz. 22-ej, będąc w stanie nietrzeźwym dostał się do domostwa Jana Strojka, oddalonego o jakie 200 kroków od drogi głównej.

Całe zachowanie się Przepióry ,który miał przy sobie dubeltówkę, nasunęło Strojkowi, który się właśnie w tym momencie na skutek szczekania psów obudził, podejrzenie, że ma się tutaj do czynienia z uzbrojonym przestępcą.

Podejrzenie to spotęgowało się jeszcze, gdy Przepióra wyciągnąwszy zapalniczkę zaczął sobie świecić, chcąc rozprószyć panujące ciemności. Ponieważ działo się to koło stodoły, gdzie była złożona słoma. Strojek w przekonaniu, iż obcy osobnik chce mu podpalić domostwo, **cofnął się do sieni i strzelił do niego z nielegalnie posiadanej strzelby.**

Po strzale Strojek wraz z całą rodziną zamknął się w izbie; czekając co dalej będzie. — Ponieważ po pół godzinie nie było słychać żadnego ruchu, Strojek wyszedł i zobaczył na ziemi nieznajomego mu osobnika, który był w stanie zupełnego opilstwa, a natomiast nie robił wrażenia człowieka rannego. Ponieważ osobnik ten bełkocąc prosił Strojka, by go odprowadzono na drogę, ten razem ze swoim synem wzięli go pod ramiona i prowadzili ku drodze przez polanę. Uprzednio jeszcze Strojek zabrał leżącą na ziemi dubeltowkę, jeden nabój, zapalniczkę i lampkę elektryczną i zaniósł to wszystko do siebie do domu.

W odległości około 80 kroków od domu ś. p. Przepióra zaczął stawiać opór, oświadczając, że dalej nie pójdzie, wobec czego Strojkowie przekonani, że mają do czynienia z pijanym i upartym człowiekiem, zostawili go w tym miejscu aż do wytrzeźwienia. Tutaj leżąc, spowodu krwotoku wewnętrznego, na skutek postrzelenia śrutem w wątrobę i żołądek, ś. p. Przepióra wyzionął ducha.

Początkowo rozpytany przez policję Strojek nie przyznawał się do zabójstwa. Dopiero gdy zjawiła się u niego policja, celem przeprowadzenia rewizji, Strojek natychmiast do czynu się przyznał, wydał przechowywane u siebie rzeczy denata, podając, że początkowo do czynu się nie przyznawał, bowiem przypuszczał że miał do czynienia z przestępcą i że policja, badając stan sprawy ustali najpierw, z jakich pobudek znalazł się denat koło jego zabudowań i że tym samym policja ustali podłoże tragicznego zajścia. Gdyby się odrazu przyznał, policja ograniczyłaby się do zatrzymania jego jako sprawcy, bez badania, kto ś. p. Przepiórę nasłał na jego dom.

Na rozprawie odbytej w marcu b r. przed Sądem Okręgowym w Krakowie, Strojek do zarzuconego mu aktem oskarżenia czynu spowodowania śmierci, wynikłej z umyślnego uszkodzenia ciała Przepióry się nie przyznał i tłumaczył się, że Przepióry zupełnie nie znał i tym samym do niego żadnej nie żywił złości.

Natomiast krytycznej nocy wobec wytworzonej sytuacji był przekonany, że ma do czynienia z przestępcą, który chce mu podpalić dom, zwłaszcza, że miał ku temu pewne uzasadnienie, albowiem jego krewniacy z którymi od lat żyje w niezgodzie odgrażali mu się wielokrotnie, że go puszczą z dymem i że wobec tego **w obronie swego zagrożonego dobra strzelił w stronę grożącego niebezpieczeństwa, działając tym samym w uzasadnionej obronie koniecznej.**

Sąd jednak nie uznał tezy obrony Strojka i zasądził go za występek z art. 230 par. 2 k. k. **na dwa lata więzienia, nie zawieszając kary.**

Od tego wyroku odwołał się oskarżony Strojek, a rozprawa w tej sensacyjnej i niecodziennej sprawie odbędzie się 17 b. m. przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie. Obronę wnosi adw. dr **B. Loebel.**

—<>—

Zrabował staruszce 15 zł.

W Brzesku pod Krakowem napadł nieznany sprawca na 60-letnią Marię Polańską, którą przewrócił na ziemię i zrabował jej torebkę z gotówką 15 złotych.

Z zemsty podpalił dom brata

W miejscowości Tresna wybuchł pożar w domu Ludwika Susa. Ogień zniszczył dom, stodołę, stajnię, w której spłonęło 5 sztuk bydła oraz tegoroczne zbiory siana. Szkoda wynosi 3.000 złotych.

Jak stwierdzono w toku dochodzeń, ogień podłożył brat gospodarza Wincenty Sus, z zemsty na tle porachunków osobistych. Sprawca zbiegł i ukrywa się przed pościgiem.

Pod zarzutem kradzieży

Mendel Regina, (lat 26), Mendel Róża (lat 24) zam. przy ul. Rabina Meiselsa Nr. 22 zostały zatrzymane przez organa Wydziału Śledczego jako podejrzane o kradzież książeczki K. K. O. m. Krakowa na kwotę 5.000 zł. na szkodę p. Joela Hirscha, zam. przy ul. Rabina Meiselsa.

Ofiara nożownika

Wezwano Pogotowie Ratunkowe do Pykosza Mieczysława, zam. w Łagiewnikach, który podczas bójki na ul. Legionów, został ugodzony nożem w plecy przez Antoniego Brożka z Łagiewnik. Pykosza przewiózł lekarz Pogotowia do szpitala św. Łazarza.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Temida na prowincji"
Środa: „Jaskółka z wieży Mariackiej".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ADRIA: „Ostatni Poganin" „Noc przed bitwą".
APOLLO: „Legia zatraceńców" (Fred Mac Murray, Jack Oakie, Jean Parker.
ATLANTIC: „Magnolia" „Prawo do szczęścia".
BAGATELA: „Armia Ewy" (Willian Powell, Bette Dawis) „Wiedeń szaleje" (Magda Schneider).
PROMIEN: „Pokusa" i „Nowy Jork — San Francisco"
STELLA: „Wierna rzeka" (Stępowski)
SZTUKA: „Hollywood" (Gary Cooper, Betty Compson, Marsha Hunt, John Halliday).
UCIECHA: „Daniel Boone" i „Mój pan mąż" (Georg O'Brien, Powell)
WANDA: „Bez świadków" (William Powell, Jean Arthur

Film z Marleną Dietrich zakazany

United Press przynosi z New Jorku sensacyjna wiadomość o zakazie wyświetlania w Ameryce nowego filmu z Marleną Dietrich p. t. „Knigts without Armour" (Rycerze bez zbroi) dopóki nie zostanie wycięta scena, która przedstawia aktorkę nago, w kąpieli. Stało się to zapewne na żądanie słynnej Ligi Moralności, która posiada wielkie wpływy w Stanach Zjednoczonych. Należy przypuszczać, że producenci usuną drastyczną scenę, gdyż narazić się Lidze nie należy w Ameryce do rzeczy przyjemnych, zwłaszcza pod względem finansowym. Wobec opornych bowiem Liga Moralności stosuje zwykle bojkot.

Charles Mauras na wolności

Znany pisarz, dziennikarz i redaktor prawicowej gazety „Action Francaise" Charles Maurras został wczoraj zwolniony z więzienia, po odcierpieniu kary za podżeganie do zbrodni.

Wiadomości sportowe

Ameryka nie lubi futbolu

Mecze piłkarskie nie cieszą się frekwencją

Znany dziennikarz sportowy amerykański Curt Riess Steinam kreśli ciekawe uwagi na temat stosunków w piłkarstwie amerykańskim:

Przed dwoma laty starałem się po raz ostatni przeprowadzić wywiad na terenie amerykańskiej piłki nożnej. Od tego czasu nie zaszło nic takiego, coby świadczyć mogło o zwiększonej żywotności futbolu. Obszerne kroniki sportowe pism amerykańskich, zamieszczające co się tylko da, ograniczają się w danym wypadku conajwyżej do notowania skromnych rezultatów cyfrowych.

Frekwencja widzów znajduje się na poziomie, poniżej którego trudno już zejść. Tegoroczne mistrzostwa zwabiły — dosłownie — 6000 widzów. Na prawdziwie interesujące widowiska przychodzi w najlepszym razie 3000, przy czym bilet wstępu nie przekracza 40 ct., równa się więc czwartej lub nawet szóstej części cen, pobieranych przy każdej innej sportowej imprezie.

Jaka jest przyczyna tej stagnacji w piłkarstwie? Powody są różne. Przede wszystkim więc od wiosny do późnej jesieni ciągnie się sezon basseballowy. Basseball jest wciąż jeszcze najbardziej ulubionym sportem Amerykanów i nie ma widoków, by w najbliższym czasie miała w tym kierunku nastąpić zmiana. Zbyt wielkie kapitały włożono w basseball — i stąd też — reklama sportu tego osiąga gigantyczne rozmiary.

Poza tym istnieje t. zw. Americanfootball, gra która narodziła się z piłki nożnej i rugby, i cieszy się wielką popularnością na uniwersytetach. Jest szybka, mniej ograniczona przepisami i bogatsza w akcje, niż nasz europejski futbol. Ręka odgrywa w sporcie tym wielką rolę, a jednym z najpoważniejszych zarzutów, jakie Amerykanin stawia piłce nożnej, jest zakaz używania rąk. W mentalności amerykańskiej ręka stała się niejako symbolem walczącego człowieka.

Dodać należy jeszcze, że uniwersytety zupełnie nie troszczą się o piłkę nożną. Istnieje wprawdzie przy każdym uniwersytecie drużyna, gdy przypatrzymy się tej jednak bliżej, okaże się, że składa się ona z ludzi, którzy nie zdali egzaminu na polu basseballu, lekko-atletyki, pływania; stąd to więc też drużyny uniwersyteckie są słabsze, niż zespoły zawodowe czy nawet amatorskie, a to ma już swoje znaczenie.

Rdzenni Amerykanie nie chodzą na mecze futbolowe. Publiczność składa się więc przeważnie z europejskich wychodźców. Widzi się Włochów, Niemców, Szkotów, Czechów, Polaków. Język angielski należy do rzadkości.

Poziom drużyn amerykańskich jest o kilka klas niższy od poziomu średnio dobrych klubów europejskich. Pokutuje tu dobry stary kick and rush system. Nie uznaje się zgrania, kombinacji akcji przygotowawczej... Wszystko tkwi w prymitywie. A przyczyna tego — prosta. Nie ma pieniędzy, nie ma więc ani trenerów ani dobrych graczy. Maksymalna stawka profesjonała amerykańskiego to 15 dolarów za mecz, co w porównaniu z tutejszą siłą nabywczą dolara równa się napitkowi, jakiegoby żaden szanujący się gracz w Europie nie przyjął.

Dawniej, przed okresem kryzysowym, gdy emigracja nie była jeszcze zastoppowana miał futbol swoje lepsze dni. Zawodowiec mógł za grę uzyskać 40 dolarów, nie było to mało, tym bardziej, że gry odbywały się znacznie częściej. Wielkim meczom przypatrywało się ok. 25.000 widzów, emigracja infiltrowała stale świeżą krew, zarówno w szeregi widzów jak i graczy.

Mistrzostwa Ameryki rozgrywa się systemem pucharowym. Mówimy tu tylko o Wschodzie i środkowo-zachodniej Ameryce. Co dzieje się bowiem na Zachodzie o tym w Nowym Jorku i w Chicago nikt nie ma zielonego pojęcia. Nigdy jeszcze nie wybrał się klub Wschodu do Kalifornii, a żadna kalifornijska drużyna nie przekroczyła jeszcze granic Kansas City. Skąd bowiem wziąć na koszta podróży?

Wschód i środkowy zachód przeprowadzają dwa mistrzostwa: otwarte i dla amatorów. W obydwu uczestniczy ok. 200 towarzystw. Celem zaoszczędzenia zbędnych kosztów podzielono terytorium na dwa dystrykty, które wyłaniają własnego mistrza. Mistrzowie ci spotykają się w grze finałowej, która decyduje o mistrzostwie Ameryki. Przy równej ilości punktów rozstrzyga stosunek bramek.

W roku bież. mistrzem zawodowców został „New York Americans", a wśród amatorów niemiecki Sportklub Brooklyn. Drużyny amatorskie i zawodowe są sobie jakościowo mniej więcej równe, technicznie przewyższając nawet amatorzy swych zawodowych kolegów.

To jest wszystko, co dałoby się powiedzieć o amerykańskiej piłce nożnej. Nie jest to wiele, ale chciałbym Czytelnika zapewnić, że dla uzyskania tych nielicznych informacji zmuszony byłem zabawić się niemal w drobiazgowego detektywa.

Mistrzostwa pływackie Krakowa

W dniach 13—15 bm. odbędą się mistrzostwa pływackie Okr. Krakowskiego, przy udziale zawodników Cracovii, Makabi, Beskiduz, Andrychowa, KSZO z Ostrowca oraz krakowskiej Wisły. Do sekcji pływackiej Wisły przystąpili ostatnio pływacy rozwiązanej niedawno sekcji krakowskiej YMCA.

Odznaczeni sportowcy

Za zasługi na polu rozwoju automobilizmu polskiego odznaczony został złotym krzyżem zasługi p. Henryk Liefeld, członek Zarządu Głównego Automobil Klubu Polski w Warszawie.

Polacy na turnieju tenisowym w Czerniowcach

Startujący w międzynarodowym turnieju tenisowym w Czerniowcach Polacy uzyskali następujące wyniki:

Bratek przegrał w ćwierćfinale w spotkaniu z Pustayem, Tarłowski odpadł w półfinale w meczu z Caralulisem. Zapowiedziany udział Hebdy nie doszedł do skutku.

Para polska Bratek — Tarłowski brała nadto udział w grze podwójnej, a nadto w grach mieszanych. I w tych konkurencjach Polacy odpadli w ćwierćfinałach.

Porażki poniesione przez naszych tenisistów w Czerniowcach są bardzo dotkliwe.

W finale gry pojedyńczej panów walczyć będą Caralulis — Schmidt.

Dookoła Francji

W dziesiątym etapie kolarskiego biegu „Dookoła Francji", na trasie Diggn-Nicea (251 km) pierwsze miejsce zdobył Belg Vervaecke w czasie 8:29:19 godz.

W klasyfikacji ogólnej po dziesięciu etapach prowadzą jednakową sumą czasów — Vicini oraz Maes.

Francja-Australia w tenisie

W międzypaństwowym meczu tenisowym Francja—Australia w Paryżu padł wynik remisowy 6:6. W ostatnim spotkaniu para australijska Crawford — Mac Grath pokonała parę Petra—Bernard w stosunku 14:16, 6:3, 3:6, 6:4, 6:1.

Nowe rekordy Austrii

W niedzielę na zawodach sztafetowych o mistrzostwo Austrii w Wiedniu padły dwa nowe rekordy: 4x1.500 m — Wiener A. C. 16:48,8 min. sztafeta olimpijska — W.A.C. 3:33,6 min.

TO I OWO

Astrolog i Rockefeller

Z Budapesztu donoszą, że zamieszkały tu astrolog i grafolog Zoltan Endrel wniósł do sądu skargę przeciwko sukcesorom zmarłego bogacza amerykańskiego Johna Rockefellera, żądając odszkodowania w wysokości 1000 dolarów. Pisze on w swym powództwie, że w roku 1932 — a więc pięć lat temu — postawił horoskop zmarłemu krezusowi, który wtedy ciężko zaniemógł i przeczuwał rychłą śmierć. Wówczas to Endrel przepowiedział Rockefellerowi, że może być zupełnie spokojny, gdyż umrze dopiero w maju 1937 roku. Jak wiadomo, miliarder rzeczywiście zmarł w tym czasie. Teraz astrolog żąda specjalnej gratyfikacji za trafność horoskopu, twierdząc że spełnił swe zadanie bez zarzutu, za co obiecano mu swego czasu gratyfikację. Ponieważ dotąd nikt z rodziny nie poczuwał się do spełnienia swego obowiązku, oburzony astrolog podał wszystkich spadkobierców magnata do sądu. Ciekawe, jaki zapadnie w tej niecodziennej sprawie wyrok.

Prasa paryska

Dotychczas sądzono, że największe nakłady gazet bije Ameryka. Okazuje się, że i Francja nie bardzo ustępuje słynnnym amerykańskim koncernom. Prasa paryska ma łącznie dzienny nakład 6,7 milionów egzemplarzy. Prowincjonalna prasa francuska bije codziennie 4 miliony. Sam Paryż posiada 2319 kiosków gazetowych, 2313 stoisk na dworcach oraz 2.006 ulicznych sprzedawców. Do tego należy dodać że w podanych cyfrach nie są włączone nakłady tygodników i innych periodyków codziennej prasy obcojęzycznej, której nie brak w Paryżu. Cały kolportaż spoczywa w rękach firmy paryskiej Hachette, która w tym roku obchodziła 135-letni jubileusz swego istnienia.

Nowy amerykański rekord lekkoatletyczny

Na zawodach lekkoatletycznych na nowym stadionie pod New-Yorkiem średniotystansowiec amerykański Llory Robinson ustanowił nowy rekord Stanów Zjednoczonych w biegu na 880 y wynikiem 1:49,6 min. Wynik ten jest nowym rekordem amerykańskim.

Międzynarodowy kongres szachowy w Sztokholmie

W Sztokholmie odbędzie się od 31 lipca do 15 sierpnia br. międzynarodowy kongres szachistów, zorganizowany przez szwedzki związek szachowy. Dotychczas zgłosiło swój akces 20 państw, w tym Polska. Na kongresie tym ma być m. in. rozpatrzony wniosek delegacji holenderskiej, aby na mistrzostwach świata 4 października zorganizować zamknięty turniej między dr. Euwe, Aliechinem, Capablanką, Reschewskym, Finem, Flohrem, Keresem i Botwinnikiem o tytuł mistrza świata. Uderza brak Polaka, mimo, że na wszystkich turniejach Polacy zajmują czołowe miejsca. Przyszły kongres szachowy w r. 1939 odbędzie się w Argentynie, ponieważ rząd tego państwa gwarantuje wszystkim uczestnikom gratisowe przejazdy do Buenos Aires.

Szwedzcy lekkoatleci pokonali Holandię

W międzypaństwowym meczu lekkoatletycznym w Sztokholmie reprezentacja Szwecji pokonała Holandię w stosunku 81:49 pkt.

Wyniki notujemy — 100 m — i 200 m — van Beveren (H) 10,9 sek i 21,8 sek., 400 m — Nielsson (S) 49 sek., 800 m — Andersson (S) 1:53,7 min., 1500 m — Johnson (S) 3:51,4 min., 3000 m — Jansson (S) 8:32,8 min., 110 m płotki — Lidman 14,7 sek., wzwyż — Person 193 cmt., kula — Bergh 15,35 mtr., oszczep — Attervall 69,33 mtr., dysk — Hedval 48,23 mtr., tyczka — Lindblad 400 cmt.

Z całego świata

Kopenhaga PAT. Potrójna holenderska mistrzyni olimpijska w pływaniu, Mastenbroek, spotkała się w Kopenhadze ze świetną pływaczką duńską Hveger w biegu na 100 m dowolnym.

W konkurencji tej zwyciężyła Mastenbroek w czasie 1:07,5 min przed Hveger — 1:07,9 min.

W biegu na 100 m grzbietowym pierwszą była również Mastenbroek w czasie 1:17,6 min przed Hveger — 1:18,5 min.

* * *

Francuz Emil Piquerez ustanowił nowy rekord świata szybkości łodzi motorowej (ponad 1200 cm uzyskując średnią szybkość 140,6 klm) godzinę. Piquerez jechał na łodzi Farman.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.